

Węgierscy bracia

Jest 13 czerwca 2013 roku, godzina 12³⁵. Siedzę właśnie w autobusie marki Autosan, zmierzającym na Węgry w ramach wymiany polsko-węgierskiej. Jest bardzo gorąco i duszno. Przede mną siedzi Michał Drożdżik, trzecioklasista gimnazjum w Dankowicach, a obok właśnie rozpycha się łokciami Paweł „Bolo”, również z Dankowic. Z głębi autobusu dochodzą mnie chichoty dziewczyn z gimnazjum w Wilamowicach. Postanowiłem wstać i porozmawiać z dyrektorem pisarzowickiego gimnazjum, panem Maciejem Żarskim.

Kamil Międzybrodzki: Witam serdecznie! Chciałbym zadać panu kilka pytań na temat wizyty Węgrów w naszej gminie.

Maciej Żarski: Z przyjemnością odpowiem.

K.M.: Od czego to się wszystko zaczęło? Kto to zainicjował?

M.Ż.: Zainicjowali to sami Węgrzy. Po wyborach samorządowych w 2007 roku do Wilamowic przyjechał pan István Kecze, czyli burmistrz miasta Kisújszállás. Zaproponował panu burmistrzowi Treli wymianę partnerską pomiędzy młodzieżą zaprzyjaźnionych miejscowości. No i tak to się zaczęło. W tym samym roku gościliśmy delegację dyrektorów węgierskich, między innymi pana Tamása Szabó. Potem my, jako dyrektorzy gimnazjów i przewodniczący komisji oświaty, pan Andrzej Czekaj, pojechaliśmy do Kisújszállás. I tak to nadal trwa.

K.M.: Jakie są korzyści tej wymiany?

M.Ż.: Korzyści są wielorakie. Po pierwsze, wymiana młodzieży wymaga zaobserwowania, z perspektywy nauczyciela „jak to robią inni. Jak inni podchodzą do spraw opiekuńczych, wychowawczych, jakie rozwiązania logistyczne realizują. Następną kwestią jest rozwijanie współpracy pomiędzy zaprzyjaźnionymi miastami. Trzecią, to sama integracja młodzieży. Należy zwrócić uwagę, że młodzież w naszej gminie rywalizuje ze sobą w konkursach i jedynym takim momentem, kiedy mówią jednym głosem, jadą jednym autokarem, stanowią jeden zespół, są te wyjazdy na Węgry i przyjazdy młodzieży węgierskiej, kiedy po prostu musimy ich razem przyjmować. Istotne jest również to, że wizyty Węgrów u nas stanowią takie samo doświadczenie dla nas wszystkich: dyrektorów, nauczycieli i młodzieży, ponieważ tych Węgrów musimy ugościć, zapewnić im atrakcje, sprawić żeby poczuli się dobrze. Oni tak samo podchodzą do naszych wizyt – starają się, abyśmy czuli się u nich jak w domu.

K.M.: A którzy uczniowie gimnazjum mogą jechać na Węgry, bo przecież nie każdy bierze w tym udział?

M.Ż.: Z każdego gimnazjum jedzie trzynaście osób. Dyrektorzy z nauczycielami opracowują inne zasady. W gimnazjum w Pisarzowicach zasada jest taka, iż są to uczniowie najaktywniejsi, których widać w szkole – samorządowcy, sportowcy. Nie muszą to być uczniowie, którzy zdobywają dobre oceny, ale ci, którzy chcą coś zrobić dla innych.

K.M.: Jak Węgrom podobało się w tym roku w Polsce?

M.Ż.: Byli bardzo zadowoleni. W tym roku znowu staraliśmy się ich zaskoczyć, ponieważ te atrakcje, które my im proponujemy, zawsze zmieniamy. W tym roku mogli zwiedzać ogrody pana Pudeteka, mogli jeździć na torze kartingowym w Bielsku, byli, jak co roku, w muzeum Auschwitz-Birkenau, zorganizowaliśmy im bieg patrolowy po Dankowicach, zwiedzaliśmy razem z nimi Kraków. Mieliśmy ognisko i wspólne pieczenie kiełbasy, a potem, na zakończenie ich wizyty, razem z fundacją *Krzyż Dziecka* zorganizowaliśmy turniej piłki nożnej, orkiestra OSP Pisarzowice zagrała im koncert, a uczennice naszego gimnazjum uczęszczające na zajęcia do akademii tańca w Bielsku wystąpiły z programem tanecznym. Staraliśmy się, żeby naprawdę nie było nudno.

K.M.: A czy uczniowie gimnazjum chętnie nawiązują kontakt z obcokrajowcami?

M.Ż.: Bardzo chętnie, dlatego że jest to dla nich możliwość sprawdzenia się i przekonania, że język angielski naprawdę pomaga w życiu.

K.M.: Podczas tej wymiany można poznać wielu nowych ludzi i się z nimi zaprzyjaźnić.

M.Ż.: Gdyby ta wymiana młodzieży nie była oparta na mocnych przyjaźniach zawartych między dyrektorami i nauczycielami, to pewnie by wygasła, tak jak projekty unijne Comeniusa – kończy się projekt, kończą się pieniądze i sprawa pozostaje tylko na papierze, w dokumentacji szkolnej. Natomiast ta nasza wymiana opiera się na przyjacielskich relacjach. Mogę powiedzieć, że mam na Węgrzech wspaniałych przyjaciół.

K.M.: Moje ostatnie pytanie brzmi: jak pan widzi przyszłość tej wymiany, czy będzie ona kontynuowana?

M.Ż.: Oczywiście, chcemy to kontynuować. Pan Bartłomiej Wieteska napisał projekt, w którym chcemy, z tak zwanego Funduszu Szwajcarskiego, zorganizować w następnych latach bardziej atrakcyjne wymiany. Jeżeli to się nie powiedzie, to będziemy starać się napisać następny projekt wymiany, może poszerzyć go o jakiś polsko – węgierski obóz młodzieżowy. Więc dużo jeszcze przed nami, a młodzież przychodzi do gimnazjum i z niego odchodzi. Cały czas pojawiają się nowi. Naszym celem jest, aby porzekadło „Polak, Węgier dwa bratanki” nie było tylko historią, ale także teraźniejszością i przyszłością.

K.M.: Miejmy nadzieję, że tak będzie. Dziękuję za rozmowę.